

## Taniec tożsamości

Najnowszy spektakl Teatru Okazjonalnego udowodnił, że bez użycia słowa, równie emocjonująco jak w poezji, można "opowiedzieć" o dramacie wewnętrznym człowieka, dręczących go sprzecznościach i trudnych wyborach. Joanna Czajkowska i Jacek Krawczyk podczas niespełna godzinnego pokazu, wytańczyli człowieka przekraczającego siebie na drodze do samopoznania - o "Alchemiku halucynacji" w Teatrze Okazjonalnym w Sopocie pisze Joanna Matuszkiewicz z Nowej Siły Krytycznej.

Eksperymentują nie bojąc się nowych połączeń - na co wskazują chociażby zainspirowane światem zapachów polisensoryczne "Aromaty" (spektakl przeznaczony do oglądania, wachania i słuchania). Czerpią natchnienie z różnych dziedzin sztuki (malarstwa, dramatu, filozofii). Tym razem aktorzy Teatru Okazjonalnego w Sopocie podjęli się nowego wyzwania. W "Alchemiku Halucynacji" postanowili za pomocą tańca zinterpretować cykl "Pana Cogito" Zbigniewa Herberta.

Wrzynająca się w mózg, psychodeliczna muzyka będąca mieszanką zmiksowanej elektroniki męczyła percepcję widza. Ale wprowadziła też w trans, stan wzmożonej czujności i nie pozwalała spuścić oczu ze sceny.

Początkowe ruchy pary tancerzy są mechaniczne i sztywne, przez co przypominają sterowane roboty. Do tego dochodzi jeszcze gra światła i cieni rzucanych na ściany, sufit, scenę, które w momentach podnoszenia się aktorów z ziemi przybierają ogromne rozmiary, uwydatniając ten olbrzymi trud na drodze do człowieczeństwa.

Alchemików jest dwóch i na początku nie wiemy, kto kim steruje, widać jednak wyraźnie, że bez siebie istnieć nie mogą, a w każdy ich ruch i działanie zależą od siebie. Jesteśmy nieustannie sterowani i poddani manipulacji. Jak laleczki na sznurku, kukielki, wykonujemy machinalne odruchy, powielamy schematy.

Alchemicy halucynacji są jakby częścią zdeintegrowanej osobowości, która po dotarciu do siebie tworzy jednię i może już opierać się i aktywnie walczyć z pokusami i chaosem globalnej wioski. Pierwsze kanciaste i niepewne ruchy tancerzy przypominają dziecko stawiające pierwsze kroki, badające grunt, potem już pewnie stojąc na ziemi mają odwagę, by jak w lustrze przejrzeć się w twarzy drugiego, nie do końca ufając i wierząc sobie i swojej autentyczności. W ostatniej fazie wzajemnego przenikania i rozpoznania tańczą idealnie współgrając. Niesamowita jest ta synchronia ciał i ich wzajemne wycucie, bowiem nawet odwrócenie do siebie plecami tworzą jedno.

Sami artyści stwierdzili, że zaczynając od "Przepaści Pana Cogito", a kończąc na jego "Przesłaniu" starali się zachować oryginalną perspektywę tomiku. Bez słów przedstawić wnętrze człowieka, jego myśli, zniewolenie i dążenie do odnalezienia własnej tożsamości to wielka sztuka. Wykonawcy spektaklu wyszli z niej zwycięsko i pokazali, że ruch i gest może być równie silnym, jeśli nie silniejszym środkiem do wyrażania psychofizycznej kondycji człowieka - jego zagubienia, wyalienowania, czyhających nań zagrożeń. W całym spektaklu widoczny jest też herbertowski dystans do świata, walka o autentyczność, niezależność artystyczną, wierność zasadom.

W końcowej scenie "zziajani alchemicy halucynacji" upadają w ciemność. Czy znaczy to, że świat ich pochłonął, że przegrali, ponieśli klęskę, czy też wierni "Przesłaniu Pana Cogito" odważnie i świadomie zdecydowali się wejść "do ciemnego kresu po złote runo nicości?"

Joanna Matuszkiewicz  
Nowa Siła Krytyczna W: [www.e-teatr.pl](http://www.e-teatr.pl)

18-12-2006